№ 64. Kraków, dnia 20 Marca — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Krakowie. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem	**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

***Kraków,** 20 marca.*

Skromny w swoich żądaniach wniosek szkolny, postawiony w Sejmie pruskim przez ks. dra Stablewskiego i Kazimierza Kantaka, mimo świetnej obrony posłów naszych, jak można się było spodziewać, został odrzucony przez znaczną większość Izby, której teutońska arogancya i zaciekłość germanizatorska nie dozwoliła wznieść się na stanowisko sprawiedliwości w uznaniu praw Polakom poręczonych traktatami i słowem królewskiem. Zarówno postępowcy i liberalni jak i konserwatyści orzekli zagładę języka polskiego w szkołach W. ks. Poznańskiego, Prus królewskich i Szląska, bo tylko Polacy i centrum głosowało za wnioskiem. Większość parlamentu niemieckiego, znanego ze swej służalczości dla rządu, na rozkaz z góry otrzymany, jeszcze jeden złożyła dowód, że nie umie szanować ani wolności, ani praw ludu, a przez to okazała, że parlament niemiecki nie ma prawa do pierwszorzędnego stanowiska w reprezentacyi cywilizacyjnych interesów ludzkości. Żądania polskie zostały wprawdzie odrzucone, ale bądź co bądź Polacy odnieśli moralne zwycięstwo, jak słusznie wykazują dzienniki poznańskie. Mimo bowiem steku fałszów i na nich opartych pocisków, licznych insynuacyj, oskarżeń Polaków o rewolucyjne dążności, spiskowanie, chęć oderwania ziem polskich od państwa pruskiego, nikt jednak nie śmiał wystąpić z zaprzeczeniem praw naszych. Najzaciekléjsi germanizatorowie, przyjaciele, urzędnicy i słudzy rządu niemieckiego przyznać musieli, iż rząd idzie za daleko w prześladowaniu polskiej narodowości. Rozprawa nad wnioskiem polskim okazała nadto, że między Niemcami znajdują się szlachetni ludzie i rozumni politycy, którzy zniszczenia narodowości polskiej nie uważają za polityczny interes niemieckiego państwa. Jeden zaś z niewątpliwych Niemców poseł Majunke wprost oświadczył, że Niemcy we własnym interesie starać się powinni o przywrócenie Polski. To niewątpliwe moralne zwycięstwo nasze powinno dodać poselstwu polskiemu odwagi do energicznego bronienia praw naszych **w tem przekonaniu, że sprawiedliwość** nie dziś, to jutro lub pojutrze, musi być wymierzoną narodowi, mężnie stawiającemu czoło potężnemu naporowi germańskiemu.

Z powodu niezwykłej dla nas ważności rozpraw nad wnioskiem polskim podajemy w całości świetne uzasadnienie tego wniosku przez ks. dra Stablewskiego, który niewątpliwie zajął dziś zaszczytne miejsce w historyi parlamentarnych walk poselstwa polskiego.

Mowa posła ks. dr Stablewskiego.

(Ciąg dalszy).

Rozporządzenia z roku 1872 i 1873 zrywają zupełnie z przyjętemi, uznanemi i uroczyście ogłoszonemi obietnicami i słowami królów pruskich, o których jeszcze minister Manntenffel 15 lutego 1850 r., kiedy posłowie polscy nie chcieli składać przysięgi na konstytucyą, w imieniu rządu państwa, tak się wyraził: że konstytucya nie może derogować układom kontrahentów i prawom polskiej narodowości. Że rozporządzenia z roku 1872 i 1873 zostały wydane jedynie i wyłącznie celem pognębienia polskiego języka, pod pozorem lepszego starania się o to, aby Polacy więcej znali język niemiecki, to wypływa najdowodniej już z tego samego, że kiedy po wojnie austryackiej w roku 1867 „w ogólnych zarysach“ wydano rozporządzenia, które naukę języka niemieckiego w szkole bardzo rozszerzały, a stopniowo i powoli zaprowadzały tenże język jako wykładowy w szkole elementarnej — bo nie odczekano skutków i następstw tychże rozporządzeń, lecz po zwycięzkim szale wojny francuskiej od razu, od najniższej klasy wyparto język polski jako wykładowy. Gdzie, pytam, w takich warunkach pozostać jeszcze mogą dla ludności polskiej we wszystkich dzielnicach jakiekolwiek rękojmie bytu i rozwoju? Czyż prawo natury, prawo ludów, prawo traktatów nie ma mieć znaczenia wobec Polaków — chociaż te wszystkie prawa, co się tyczy W. Ks. Poznańskiego, znalazły tak jasny i zrozumiały wyraz w słowach królewskich? Czyż znajdzie się kto, coby wobec nas chciał słowo królewskie pozbawić prawnej wartości i znaczenić? Czyż ze strony rządu usłyszymy twierdzenie, że my Polacy pod berłem pruskiem nie mamy prawa do narodowego bytu i języka? — że państwo pruskie nie ma obowiązku „szanować i bronić“ — że znów użyję słów królewskich, — praw Polaków? Odmówić nam tych praw jest naturalnie rzeczą bardzo łatwą. — gdyż my nie mamy sił na to, aby szanowanie tych praw „wymódz“ na naszych przeciwnikach. W szkole nieszczęść dosyć się nauczyliśmy: — oświadczam też królewskiemu rządowi, żadna prowokacya, żaden choćby najtwardszy ucisk nie zepchnie nas z drogi prawa (Bardzo dobrze!) — ale oświadczam też, iż żaden, choćby najtwardszy ucisk nie powstrzyma nas od obrony prawnej tego, co uważamy za nasze święte prawo, (Brawo!)

Dla rządu państwowego powinien przecież w wyższym stopniu, aniżeli dla zwyczajnej i uczciwej jednostki, istnieć obowiązek dotrzymania swych zobowiązań nawet wobec takich, którzy nie mają siły wymódz tego dotrzymania! (Bardzo słusznie!) Jeżeli w odprawie sejmowej z dnia 28 grudnia 1828 powiedziano z naciskiem o języku polskim co do szkoły: było i jest naszą stanowczą wolą, aby język polski ceniony przez polskich mieszkańców naszego W. Ks. Poznańskiego jako drogocenna własność, szanowany był przez władze nasze, toć przecież słowa te nie mogą zaiste mieć innego znaczenia, jak tylko to, aby i w szkole język polski praktycznie został uznany — i aby temu językowi zabezpieczono możność bytu i rozwoju w szkole, (Wielka prawda!)

Przechodzę teraz do I punktu naszego wniosku. W r. 1872 i 1873 wydano co do gimnazyów W. Księstwa Poznańskiego trzy rozporządzenia, na mocy których: 1) język niemiecki został przepisany jako wykładowy we wszystkich klasach, począwszy od septymy; 2) wielka liczba polskich nauczycieli została przeniesiona w prowincye niemieckie, a nauczyciele Polacy tylko wyjątkowo miejsce przy gimnazyach W. Ks. Poznańskiego otrzymali — obok tego zaś w klasach niższych ustanawiano nauczycieli, którzy ani słowa po polsku nie umieją, i żadnem słowem wyjaśnienia uczniowi polskiemu w pomoc przyjść nie mogą. Na dowód przytaczam zaraz katolickie gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie się to dzieje w sekście. Ze środki te przynoszą interesom polskiej narodowości jak największą szkodę — to jest rzeczą jasną; oświadczam atoli, że te przepisy uniemożebnieją także wielkiej części poddanych Jego Cesarskiej Mości korzystanie z dobrodziejstw nauki i wykształcenia — a skoro tutaj przytoczę dowody w nagich cyfrach, to niepodobieństwem, aby nam nie przyznano konieczności odwrotu w tej właśnie dziedzinie! — Przed tą reformą z r. 1872/73, a więc w roku szkolnym 1872/73 liczyły wszystkie wyższe szkoły W. Ks. Poznańskiego 6569 uczniów, z których 1854 Polaków, 4515 Niemców, albo podług wyznania 2107 katolików, 2116 ewangelików, 419 żydów. A teraz po tej pięknej reformie z r. 1873 było w roku szkolnym 1881/82 na 6479 uczniów tylko 1800 Polaków, 5168 Niemców, 1755 Żydów. Liczba katolickich Polaków cofnęła się o 540 podczas kiedy liczba ewangielickich Niemców o 196 się podniosła.

Liczba Polaków zmniejszyła się o 90 procent! Komentarza te cyfry bynajmniej nie potrzebują — a są najsurowszem potępieniem przepisanych rozporządzeń. Wobec takich skutków rząd, nie chcący na siebie ściągnąć zarzutu systematycznego ucisku, nie może dalej obstawać za systemem, który cały szczep ludowy duchowo wstecz popycha a równocześnie materyalnie rujnuje. Wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego najwięcej dotyka uboższych, którzy nie mają odpowiednich środków, aby za pomocą drogich lekcyi prywatnych albo przez nauczycieli domowych dzieci swe w języku niemieckim tak dalece dla gimnazyum przysposobić, iżby począwszy od seksty lub septymy z dobrym skutkiem wykładów mogli słuchać. A zatem najwięcej uzdolnione dzieci ze średniego stanu wykluczone są w ten sposób od gimnazyum, bo nikt przecież nie będzie mógł twierdzić, aby dziecko ośmio- lub dziewięcioletnie w elementarnej szkole tak dalece w niemieckim języku mogło być wykształcone, iżby od razu w gimnazyum całego niemieckiego wykładu skutecznie słuchać mogło, i to nauczycieli, którzy słówka po polsku nie rozumieją. Można sobie wyobrazić, z jakiemi trudnościami dziecko takie walczyć musi, nietylko wskutek przeciążenia przedmiotami nauk, ale i dla języka wykładowego. Ztąd uczniowie polscy nie mogą z niemieckimi równych robić postępów, ale zwykle pozostawają w tyle. Takie jest położenie naszych gimnazyów, wobec którego rząd królewski powinien jednakowoż zadać sobie pytanie, czy przy takich skutkach system dzisiejszy trwać ma dalej, albo też czy nie byłoby rzeczą konieczną przystąpić do utworzenia polskich oddziałów. Jeżeli porównamy reskrypta Steina, Altensteina, Hardenberga, jeżeli dalej porównamy królewską troskę monarchy, że tylko przypomnę rezolucyę z r. 1827, z gwałtownem tłumieniem polskiego języka w naszych gimnazyach, natenczas doprawdy dojść można do smutnych wniosków i porównań o sprawiedliwości i humanitarności epoki walki kulturnej. Król Fryderyk III stara się w swojej rezolucyi o to, aby w ziemiach polskich mieć nauczycieli, którzyby obok potrzebnego naukowego wykształcenia, posiadali zupełną znajomość języka polskiego i niemieckiego“, pozwala polskim uczniom w takim tylko razie udzielać świadectwo dojrzałości, gdyby i w polskim języku dojrzałymi byli, i nakazuje urządzać polskie oddziały! Fryderyk Wilhelm IV ostrzega w rozkazie gabinetowym z roku 1842 nawet „w najwyższych klasach przed używaniem języka niemieckiego w zbyt wielkim rozmiarze, bo celem nauki jest jasne pojęcie“, — a teraz pytam, czy podobną jest rzeczą, aby się stało zadość intencyi króla, i aby „jasne pojęcie“ osiągnięte było u sekstanera w obcym wykładowym języku!

Przechodzę teraz do drugiego ustępu naszego wniosku. Dnia 16 listopada 1872 r, rozporządził p. Falk, że nauka religii pod względem języka ma być traktowana, jak inne przedmioty. Wkrótce potem zaprowadzony został w gimnazyum św. Magdaleny język niemiecki jako język wykładowy, a następnie i w innych gimnazyach: rozporządzenie to wkroczyło teraz na pole religijne i zawierało nie tylko niebezpieczeństwo pod względem niedostatecznego wykładu nauki religii św., lecz nadto pomijało te żywioły, które w nauce religii mają moralnie oddziaływać, co w tym wieku uczniów tylko w języku ojczystym jest możliwe. Ks. Arcybiskup Ledóchowski nie byłby wypełnił swych obowiązków, gdyby młodzież był wydał na łup eksperymentów, sprzeciwiających się w prost duchowi i praktyce Kościoła. Kto zna jego głębokie poczucie obowiązków i jego moralną powagę wie jak trudno mu przyszło wejść z rządem w zatarg. Po bezowocnych rokowaniach zezwolił ks. Arcybiskup na wykład religii w języku niemieckim w obu sekundach i prymach, gdyż tu wykład religii przechodzi z katechetyczno-budującego w naukowy. Ponieważ wszyscy nauczyciele religii oświadczyli, iż w wykładzie religii św. ściśle trzymać się będą granic przez okólnik arcybiskupi zakreślonych, przeto usunięto ich i od lat dziesięciu zaprzestano zupełnie naukę religii św. wykładać w wyższych zakładach naukowych, do których uczęszcza większa część uczniów polskich. Tylko w wyższych klasach gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu utrzymała się ta nauka, podczas gdy w klasach niższych wypadła. Ponieważ rząd posunął się tak daleko, że przeszkadzał nawet wszelkiej prywatnej nauce religii chociaż by się ona odbywała w obrębie murów kościelnych, i ponieważ tym, którzy na naukę tę uczęszczać zamierzali, groził wykluczeniem z gimnazyum, przeto wynikło z tego — co od czasów rewolucyi francuskiej po raz pierwszy w historyi nowszych czasów zaszło — że cała generacya młodzieży od lat 10 nie pobiera wcale nauki religii św. (Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum i na ławach polskich). Dopiero od roku raczyła łaskawie rejencya rozpocząć rokowania i zaprowadziła w dwóch gimnazyach — nie wiem, czy w większej liczbie gimnazyow, pan minister może mnie poprawić — w wyższych klasach naukę religii w języku niemieckim, w niższych atoli nauka ta zupełnie się nie odbywa. Z łaski zezwolono na przysposobienie uczniów do spowiedzi i komunii św. w obrębie murów szkolnych. Lecz po osięgnięciu tego celu nauka zupełnie miała ustać, a dziatwa pozostawiona została sama sobie. Religijna kontrola uczniów nie istnieje wcale, dziesięcioletnim chłopczykom pozostawia się u nas wolność filozofów. (Słuchajcie!) Po absolutnej wolności w praktyce kościelnej nastąpił naturalnie straszliwy upadek życia religijnego, a gdyby pan minister zechciał się poinformować u duchowieństwa miejsowego, to przekonałby się, jak mała liczba uczniów uczęszcza w niedzielę i święta na nabożeństwo, jak mało ich przyjmuje św. Sakramenta naszego kościoła. Czyż można się dziwić, że nawet wśród tak pobożnej ludności, jaką w przeważnej części jest jeszcze ludność polska, odgrywają się w tak zaniedbanych gimnazyach, jak np. w gimnazyum w Ostrowie, krwawe dramaty, gdzie prymaner zastrzelił się z powodu swej kochanki? (Słuchajcie! słuchajcie!) To się stało przed dwoma miesiącami, a pod wrażeniem świeżej zbrodni, mniej więcej przed dwoma tygodniami, przy pogrzebie jedenastoletniego chłopca odśpiewał nad jego grobem chór gimnazyastów pod kierownictwem technicznego nauczyciela pieśń zaiste bardzo stósowną: *Integer vitae* i to ze zwrotką: *Dulce loquentem — Lalagem amabo, dulce ridentem.* (Wesołość). To są symptomata życia religijnego w gimnazyach. Wywołuje się duchy, których nie będzie można odpędzić. (Wielka prawda!) Czyż państwo straci może na powadze — pytam się Was wszystkich panowie, gdyby zniesioną została nieomylność biurokratycznego rozporządzenia, wydanego w zapale walki? Czyż młodzież ma raczej zmarnieć pod względem religijnym i moralnym? — Pere at juventus, fiat iniuria, bo „justitia“ przy tem rozporządzeniu powiedzieć nie można. Czyż to ma być zasadą? (D. n.)

Referent Komitetu centralnego przedwyborczego poseł p. Leon Chrzanowski przesłał nam następujące ogłoszenie.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego podaje do wiadomości, iż według przesłanych mu doniesień, utworzyły się już i ukonstytuowały komitety przedwyborcze powiatowe we wszystkich powiatach zachodniej części kraju. Skład tych komitetów powiatowych jest następujący:

Komitet powiatowy krakowski: przewodniczący Alfred Milieski, prezes rady powiatowej, zastępca przewodniczącego Stanisław Homolacz właściciel dóbr; członkowie: Badeni Stanisław właściciel dóbr, Feluś Mikołaj wójt gminy Rybny, Jackowski Andrzej wójt gminy Piekar, ks. Krzemiński Józef proboszcz w Morawicy, Ludwikowski Seweryn burmistrz miasta Skawiny, Łysakowski Michał wójt Półwsia zwierzynieckiego, Machłowski Mikołaj właściciel gruntu, Orzana Jan właściciel gruntu, Orzechowski wójt gminy Zielonki, ks. Piotrowski Walenty proboszcz w Mogiłanach, Popiel Paweł właściciel dóbr, Rojka Karol wójt gminy Czulic, Ruska Karol wójt gminy Krzesławice, ks. Siemieński Leopold proboszcz w Mogile, Skirliński Jan właściciel dóbr, Zaleski Stanisław właściciel dóbr, Zamorski Zebald, Zaremba Józef dzierżawca dóbr, Zbroja Adam, zastępca wójta gminy Krowodrzy.

Komitet powiatowy chrzanowski: przewo-

Kronika paryska.

Paryż, 28 lutego.

(Ciąg dalszy)

Na popielec inny już świat, na inne czekał zajęcie. Miała się w tym terminie rozpocząć sprzedaż brylantów Sary Bernhard. Do *hotel Drouot*, gdzie kosztowności te wystawione były, odbywała się nieustanna pielgrzymka wielkiego świata i półświatka, a ileż pełnych chciwości spojrzeń rzucały piękne panie na osobliwości w witrynach zamknięte. Zdawało się, że ogólne to zajęcie, jakie ta sprzedaż w Paryżu zrobiła, wywoła także i wielki kupujących nacisk, tymczasem stało się przeciwnie. Pieniężny owoc trzydniowego trudu, złożył zaledwie sumę sto siedmdziesiąt tysięcy franków, a ci, którzy znają się na tem twierdzą, że jest to bardzo mało. Artystka ma tu bardzo wielu niechętnych i kiedy jedni utrzymują, że małą tylko część swych kosztowności sprzedała, drudzy idą dalej i utrzymują, że Sara Bernhard, za bogate porękawiczne, udzieliła swej firmy jakiemuś zbankrutowanemu jubilerowi, który w ten sposób towar swój korzystnie chciał sprzedać. Jak pierwsze posądzenie zarzutem wcale dla niej nie jest, boć jej wolno swoją własność sprzedać, lub nie sprzedać; tak drugie jest niesłuszne, większość bowiem precyozów stanowiły dary ofiarowane artystce głównie w Rosyi, Anglii i Ameryco, noszące na sobie daty i podpisy najwymowniej o ich autentyczności świadczące. Chyba więc zarzucać jej tylko można, że pamiątek tych nie umiała odpowiednio szanować i na monetę ją zamieniła, ale zdaje się nam, że ofiarodawcy sami przyjście podobnej ewentualności przypuszczać musieli. Choć więc zarzuty te najzupełniej nie są uzasadnione, jednak zaprzeczyć nie można, że artystka nietylko w pysznej swej roli w *Vaudevillu*, ale i wszelkiemi innymi sposobami narzuca się publice bez miary. Publiczność paryzka nie lubi tego, ona pragnie ciągłej rozmaitości, ciągłej nowości i jeśli chętnie i bez ustanku Sarę Bernhard będzie oglądać, gdyby ją tylko widziała na deskach scenicznych, niecierpliwi się tem, że ciągle o niej mówią i piszą i w gniewie swym wykrzyka:

Toujours Sarah Bernhard! toujours la grande image!

Teraz wprawdzie ma prawo do pewnego współczucia publiki, bo zakochany w niej dotąd Damala opuszcza ją i to opuszcza wtedy, kiedy małżonka jego ma być w stanie ... interesującym. *Voila la grrrande nouvelle!* Cóż za powód takiego postąpienia? — Ha któż zgadnie? goście *avenue de Villiers*, gdzie owe dwa gruchające gołąbki gniazdko sobie usłały i gdzie co wtorek zwykłym śmiertelnikom pokazywały swe szczęście, nic powiedzieć nie umieją. Nam mimowoli, jako wytłómaczenie tej dziwnej zagadki przychodzi na myśl wierszyk Lenartowicza, w którym nieszczęśliwy Mazur, nie mogąc wytrzymać, że żona nad nim bardzo pomstuje — robi także heroiczne postanowienie.

Pójdę do starego
Zamelduję mu się,
Powiem, żem z Dembego,
Że służyłem w lesie;
Mam w domu fuzyję;
Co niezgorzej bije —
Lepiej w wojsku strzelcem,
Niż w domu wisielcem.

Nie wiem, czy p. Damala wiersz ten czytał, ale to pewna, że i on woli być „strzelcem“ i porzuca małżonkę, przyszłego dziedzica, scenę, *avenue de Viliers* i zaciąga się do armii cudzoziemskiej w Afryce. Szkoda w każdym razie dobrego i sympatycznego aktora. Los jego jednak nie ustrasza innych i nigdy może tak wiele małżeństw jak teraz nie kojarzyło się w tutejszym teatralnym świecie. Wszystkie prawie pierwszorzędne gwiazdy sceniczne za mąż wychodzą, a między niemi słynna także p. Schneider. Duchesse de Gérolstein, hymenowi ofiarę zapala. Małżeństwo zaś jej tem jest dziwniejsze, że żeni się z nią nie jakiś, jak to zwykle bywa, zbankrutowany książę lub hrabia, ale człowiek pracy, człowiek zaszczytnie znany w nauce, inżynier, p. Bionne. Książęta i hrabiowie zwykle przy takich teatralnych gwiazdach mitry i korony swe odzłacają; on i tego nie potrzebuje, naprzód dla tego, że żadnej mitry, ani korony nie ma, a powtóre, że sam jest bardzo bogaty. Chyba więc wdzięki bardzo przywiędłe, a może prawdopodobniej sława księżniczki Gierolstein, go pociągnęły. Może być — sława to bowiem wielka, gdyż różne nocne motyle w blasku, oświecającym gwiazdę, nieraz skrzydełka opaliły. Skandaliczna kronika ze szczegółami opowiada, jak wielki mocarz północy, zaledwie do Paryża przybywszy i proch z sandałów otrząsnąwszy, spieszył grzać się przy tych promieniach, a grzał się znać długo, bo mistrz ceremonii na drugi dzień długo niepokojem był dręczony, aż do południa oblicza pańskiego nie oglądając. Dziwić się temu nie było można, bo pewne dusze wyższe, miewają przeczucia jasne i wielki cesarz ze wschodu snać wiedział, że wiele zebrać potrzebuje energii wobec wiwatów Floqueta, a później jeszcze wobec lufy pistoletowej Berezowskiego, a kiedy na monarchę ciężkie te strapienia przyszły, synowie jego z całą galanteryą dotrzymywali placu księżnej. Otóż niezawodnie, wielkie te wspomnienia, zawróciły głowę p. Bionne, a w każdym razie, Francya niezawodnie na tem nic nie straci, bo jej zapewne niebawem nowy ochotnik do armii afrykańskiej przybędzie.

Obok tych księżniczek z desek teatralnych, we Francyi losami swymi niewiele się różnią często od nich i rzeczywiste. Życie tych ostatnich bywa także nieraz pełne dramatycznych wstrząśnień, pełne porywających sensacyj, a nieraz kończy się opuszczeniem i nędzą. Ot — smutne dzieje księżnej de Chaulnes, która przed kilku dniami, w dwudziestym piątym roku życia umarła, stanowią przykład, nad jakim myśliciel i moralista chętnie poduma, dramaturg i romansopisarz łzy publice nim wyciśnie, a kobiety ... nie wiem czy uczynią, ale uczynić powinny jeden krok naprzód na drodze praktycznego pojmowania swych obowiązków. Stare to już trochę dzieje i odnowiły się teraz jedynie w skutek swego rozwiązania — możeście o nich słyszeli i zapewne, że słyszeli, więc ja, jak Jowialski, powiem wam, słuchajcie. Każdy, kto przed ośmiu laty zaglądał do salonów tutejszej noblessy, musi mieć świeżo w pamięci księżniczkę Zofię Galicyn, która pojawieniem się swojem wszystkich w zdumienie wprawiała. Swoją wiotką, a wyniosłą kibicią, swą twarzą o greckiej czystości rysach, oczami czarnemi, przy złotopłowych włosach ponad wszystkiemi pięknościami, zwycięztwo odniosła i ją, jako najpiękniejszą, ogólnie uznano.

W tym czasie, księżna de Chevreuse jedna z dam bogatego i arystokratycznego rodu de Luynes szukała żony dla ostatniego już swego syna ks. de Chaulnes. Dać mu za żonę najpiękniejszą z kobiet współczesnych stało się dla niej rodzajem dumy i księżniczkę Golicyn prędko upatrzyła. Przeszkód do małżeństwa prawie nie było, acz bowiem Galicynowie wskutek przyjęcia katolicyzmu stracili całą swą fortunę i byli biedni, nie przeszkadzało to wcale, bo fortuna domu de Luynes do największych we Francyi się liczy. Małżeństwo zawarto, ale niestety nie było ono szczęśliwe, a jednym z powodów była niezawodnie świekra, która nigdy z synem, a więc i z synową rozstawać się nie chciała, a wszystkiem rządziła despotycznie. Dom ks. de Chevreuse był rodzajem klasztoru, otaczali ją ciągle Benedyktyni i czas cały na przesadnej dowocyi przechodził. Taki tryb życia nie zgadzał się zapewne z żywością młodej mężatki, ale znowu z drugiej strony, nie powinna to dla niej być zmiana zbyt wielka gdyż i ona niedawno wyszła z klasztoru, gdzie obyczajem arystokracyi tutejszej wychowanie otrzymywała. Czy więc ze złych już w naturze tej złożonej instynktów, czy z powodu, że męża jej trapiła nieuleczalna choroba piersiowa, czy wreszcie z innych racyi, zaczęły się w konduicie młodej księżnej dostrzegać pewne nieporządki. Zarzucano jej kokieteryę, pragnienie zabaw i wreszcie pokątne, a liczne miłostki. O ile wszystkie te posądzenia były prawdziwe, nigdy nie sprawdzono dokładnie, gdyż toczący się długi skandaliczny proces, o którym niżej, nie miał za zadanie ich wykrycia. (C. d. n.)

dniczący Artur hr. Potocki, prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego Apolinary Horwath, wiceprezes Rady powiatowej. Komitet ten ukonstytuowany 10 marca składa się z 42 obywateli, których nazwiska będą później ogłoszone.

Komitet powiatowy bialski: przewodniczący Stanisław Klucki, prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego, Kornel Chwalibóg, właściciel dóbr, członkowie: Adamski wójt gminy Janowca, Dubiel wójt gminy Butowic, Gwóźdź wójt gminy Brzezinki, ks. Hamerlak proboszcz w Starej wsi, Kita wójt gminy Starych Stawów, Kłodziński sekretarz Rady gminnej w Kętach, Kopciński burmistrz miasta Kęt, Kozak wójt gminy Butwinki, Kramarczyk wójt gminy Osiek, Ksciuk wójt gminy Dwory, Swirczek wójt gminy Rybaczowice.

Komitet powiatowy żywiecki: przewodniczący Teofil Chwalibóg prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego X. Maniecki proboszcz w Żywcu, członkowie: Dr. Władysław Bogdani adwokat w Żywcu, X. Tomasz Czapella proboszcz w Slemieniu, Edward Drapella, administrator dóbr Suchej, Stanisław Głębocki c. k. adjunkt sądowy w Zywcu, Wojciech Grzegorzek właściciel gruntu w Gilowicach, Kopetichny dyrektor ut w Suchej, Maurycy Korześnik nadleśniczy w Zywcu, Józef Lach właściciel gruntu w Koszarawej, Nathan Robinsohn kupiec w Rajczy, Jan Stancio właściciel gruntu w Cisiecu, dr. Jan Szczudło lekarz miejski w Żywcu, Adolf Tiefenthal Larańsi podleśny w Górce, X. Jan Zieliński proboszcz w Milowce.

Komitet powiatowy myślenicki: przewodniczący Franciszek bar. Lewartowski, prezes Rady powiatowej, członkowie: ks. dziekan Bystroń proboszcz w Krzywaczce, Józef Kalczyński burmistrz miasta Jordanowa, Szymon Klimas, właściciel realności w Myślenicach, Stanisław Podstawski właściciel realności w Jordanowie, Leon Romowicz c. k. notaryusz w Myślenicach, Titecki właściciel realności w Makowie, Twuzyn burmistrz miasta Makowa. Andrzej Uchacz burmistrz miasta Myślenic.

Komitet powiatowy limanowski: przewodniczący Dzianot Bolesław, c. k. adjunkt sądowy w Limanowej, zastępca przewodniczącego ks. Antoni Kmietowicz proboszcz w Stopnicach, członkowie: ks. Józef Bieniek wikaryusz w Kamienicy, Szymon Biernat właściciel gruntu, Antoni Janik burmistrz miasta Limanowej, ks. Wincenty Jankowski proboszcz w Mszanie, Marcin Knaprzyk właściciel gruntu. ks. Szczepan Kossecki proboszcz w Łukowicy, Adam Kulig właściciel gruntu, Stanisław Mars właściciel dóbr, Mieczysław Marynowski właściciel dóbr, Józef Matuziński właściciel dóbr, Jan Piętów właściciel gruntu, Tadeusz Romer właściciel dóbr, Franciszek Ruebenbauer właściciel dóbr. Faustyn Żuk Skarszewski prezes Rady powiatowej, Jan Smaga właściciel gruntu, Jakób Wojda właściciel gruntu, ks. Mikołaj Zagórski proboszcz w Nowem Rybiu, Kazimierz Żuławski właściciel dóbr.

Komitet powiatowy nowotargski: przewodniczący Adam Uznański prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego Karol Laur, członkowie: właściciele gruntów Bała Michał z Maniowej, Bukowski Józef, Brzeziński z Sczawnicy Brzeźny Józef z Ochotnicy, Chlipała Franciszek z Ochotnicy, Chmielak Jan z Knurowa. Chowaniec Michał z Łopusznej, Cwiertniewicz. Drabot Józef z Krościenka, Dziewalski Michał z Krościen, Gąsienica Jan z Zakopanej. Goldfinger Jakób właściciel realności w Nowym Targu, Jancza Józef z Sromowiec wyższych, Kałuski Bolesław właściciel dóbr, Kamieński Ludwik sekretarz Rady powiatowej, Kamiński Wojciech właściciele gruntów, Kopel Michał z Czarnego Dunajca, Kobylarczyk Jędrzej z Groni, Kowalkowski Maciej z Długopola, ks. Krawczyński proboszcz w Ludzimierzu, Kwapniewski Józef właściciel realności, Lasak Wojciech, ks. Leja Jędrzej proboszcz w Czarnym Dunajcu, Lenhardt Michał z Ostrowska, Malek Jacenty z Cichej, Mis Jan Kanty z Odrowąża, Niemiec Józef z Gronkowa, Pawlak Jan z Dzianisz, Potkanowicz Jakób z Nowego Targu, ks. proboszcz w Jaworku, ks. proboszcz w Szlachtowej, Ptaś Wawrzyniec, właściciel realności w Nowym Targu, ks. Roszek Wojciech proboszcz w Poroninie, Sieczka Józef z Zakopanego, ks. Stolarczyk Józef proboszcz w Zakopanem. Straski Władysław z Ostrowska. Truty Jan z Lasek, Węglarz Jan z Szczawnicy wyższej, Wiśniewski Józef z Nowego Targu, wójt z Bystrej wody, wójt z Jaworek. wójt z Szlachtowej, wójt z Ponic, Zając wójt z Rozawki, Zendor wójt z Chochołowa. (C. d. n.)

Karol Marx.

W Londynie umarł 15 marca jeden z najwybitniejszych przedstawicieli socyalizmu i socyalnej demokracyi, organizator i głowa „internacyonalu" Karol Marx. Schodzi on ze świata w chwili, gdy dynamitowe wybuchy wstrząsają starą, wolną, wiecznie z postępem czasu i jego potrzeb naprzód idącą Anglią, kiedy tuż przy parlamencie, tej metropoli nietylko angielskiego, ale europejskiego dzisiejszego porządku politycznego, wybucha czerwony płomień i rujnuje gmach rządowy, w którym schodzą się nici tego światowładztwa „pani z tej i z tamtej strony mórz". Schodzi on ze świata, kiedy republika francuska wysila się, żeby dzika czerń, dla której porządek społeczny, wolności obywatelskie, rafinerye cywilizacyi nie mają żadnej ważności, nie podłożyła bark swoich pod republikę i nie wyrzuciła jej w powietrze. Schodzi ze świata, kiedy w Hiszpanii podnoszą się płomienie agraryjnego ruchu „*la mano negra*" i robotniczych spisków na południu, kiedy w Belgii pęka bomba Metayera, kiedy w Rosyi...

To są pochodnie, które odprowadzają do grobu jednego z duchowych ojców tej rewolucyi, która nie wyszła dotąd ze stadyum ślepych instynktów, nie zdobyła się na program, którýby objął całe społeczeństwo, wszystkie jego potrzeby i konieczności, która nie umiała użyć dotąd innych sił prócz namiętności, fanatyzmu, zazdrości i zawiści, która po stosach dzieł, setnach tysięcy broszur i pamfletów, niezliczonych kongresach i meetingach, nie zdobyła się na nic więcej, jak na — organizacyę anarchii.

Karol Marx (ur. w Trewirze z ojca wyższego urzędnika górniczego r. 1818), jak Lassalle, jego uczeń, pochodzenia żydowskiego, kształcił się w Bonn i Berlinie.

W roku 1841 redaguje w Kolonii dziennik, a kiedy w r. 1843 rząd zabrania dalszego wydawnictwa, osiedla się Marx w Paryżu, studyuje francuski socyalizm St. Simonów, Bazardów, Babeufów, Fourrierów, Proudhonów, wyciąga historyozoficzne konsekwencye z filozofii Hegla i wydaje z Rugem roczniki „niemiecko-francuskie". Ciągłe ataki na rząd pruski powodują Guizota do wydalenia Marxa z Francyi. Przesiedla się do Brukseli, łączy się z pierwszym niemieckim krytykiem stosunków robotniczych, jakie się wytworzyły z rozrostem nieograniczonej wolności industryalizmu i kapitalizmu w Anglii, Engelsem, i odtąd apostołuje rewolucyi socyalnej. Niemiecki „związek komunistów" przekształca się pod jego inspiracyą w zaród stronnictwa niemieckiego socyalno-demokratycznego z międzynarodowym charakterem.

Liczne kongresy propagują myśl, a kodeksem jej staje się „manifest komunistycznej partyi" napisany przez Marxa wraz z Engelsem, który wnet przyjmują kongresy robotników w Anglii, a który niedługo przed lutową rewolucyą 1848 rozszedł się po Europie. Na krótko powrócił Marx do Niemiec w 1848, w dobie rewolucyjnej, a wnet potem emigrował do Paryża i Anglii, w której odtąd przeważnie przesiadywał. Z tej doby r. 1848 datuje znajomość z Lassallem w Kolonii, który główne myśli dobywał z ciężkiego matematyczno-filozoficznego, pełnego dyalektyki i abstrakcyjnych definicyj aparatu naukowego Marxa, i przekształcał w epigramatycznie ostre, popularne hasła swych późniejszych agitacyj.

W Paryżu bierze udział w czerwcowych ruchach 1849 po powaleniu powstania ucieka do Londynu. Pisma przeciw Napoleonowi III i rządowi pruskiemu, i korespondencya do dzienników amerykańskich, to jego działalność. Odtąd oddaje się w zaciszu studyom socyalno-ekonomicznym i politycznym i w roku 1859 wydaje w Berlinie: *Zur Kritik der politischen Oekonomie*, najbogatszy materyał krytyczny i negacyjny dla czynnych agitatorów partyi socyalistycznej.

Równocześnie nędza robotników wywołana amerykańską wojną secessyjną wskutek zwłaszcza przesilenia w przemyśle bawełnianym, odnowiła ruch robotniczy. W roku 1862 bratali się francuzcy robotnicy wysłani przez Napoleona III na wystawę londyńską z angielskiemi robotnikami. Wreszcie wielki meeting robotników wszystkich narodów w Londynie w St. Martins Hall d. 28 września 1864, dał początek związkowi międzynarodowemu „Internationale". Marx wybrany członkiem rady centralnej, pisze manifest inauguracyjny i statuty. Kongres genewski w r. 1866 akceptuje program i statut, Marx zostaje absolutną głową związku. Dopiero w roku 1872 odpadają angielscy robotnicy, a na kongresie w roku 1872 w Haadze następuje rozdział internacyonalistów na centralistów, których głową pozostaje odtąd Marx i federalistów. Rada centralna przeniesiona do Nowego Yorku. Główne dzieło Marxa: *das Kapital* wyszło w roku 1870. — Młodsi, energiczniejsi, wymowniejsi odebrali kierownictwo Marxowi; paroksyzmy anarchicznego ruchu prześcignęły wszystko, co Marx wymyślał. Jakieś zarody, choćby jak utopijne organizacyi socyalnej na zasadach Marxa, prześcignęła daleko epidemia anarchizmu, szał absolutnego przewrotu, zostawiający rekonstrukcye, czy nową budowę losom przypadku.

Marx pozostanie głównym reprezentantem idei antinarodowej, internacyonalnej wspólności ruchu robotniczego. Na wskroś narodowy charakter Lassalle'a, jego dążenie do zjednoczenia Niemiec, musiały zamienić się w system organizacyi państwowego socyalizmu na narodowej podstawie. Internacyonał Marx'a widzi tylko proletaryat i kapitał, i rewolucyę międzynarodową jako jedyną drogę. Pierwszy dopuszczał powolny rozwój, reformę, drugi zna tylko rewolucyę. Pierwszy znalazł wykonawcę testamentu swego w ks. Bismarku, drugi przejść musiał mistrza i zamienić się w internacyonalny nihilizm.

W krytyce Marxa mnóstwo znakomitych myśli, jak w całej socyalistycznej literaturze. W części dodatniej — nic lub niewiele. Skończyła się epoka liberalnych, buergerskich, „środkowych" definicyjek i harmonijnych systematów ekonomicznych na temat nieograniczonej wolności i indywidualizmu. Zatykanie dziur porządku społecznego „łachmanami profesorskich szlafmyc i szlafroków", niewystarczyło, a wypadki po sobie idące musiały otworzyć oczy, że świat nie doszedł do mety rozwoju politycznego i społecznego, że słuszne zakrywanie oczu jest głupotą i szaleństwem, że jest jutro przed światem, a niewolno dopuścić żeby to jutro miało się kształtować podług konstrukcyj utopistów i zachcianek ślepej masy i jej demagogów o czarnem podniebieniu. Marx należał w pierwszym rzędzie do tych, co całą złudę idealistów rozbili, co wykazali cały blichtr optymizmu istniejącego porządku rzeczy, konsekwencye nieograniczonego *laisser aller* w społecznem i ekonomicznem ustroju, całą złudę zasady, że sama oświata wystarczy na podniesienie mas, bez podniesienia ich dobrobytu. Po za krytyką, nie pozostaje po nim nic, ani jedna dodatna myśl, ani jeden praktyczny postulat. Prostą i bezpośrednią konsekwencyą — internacyonalna anarchia. A jednak i ta pierwsza zasługa jest taką, że od grobu Marxa nie możemy odejść z samem potępieniem na ustach.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa**, 10 marca.*

Tegoroczny karnawał był krótki i mało ożywiony, za to w poście mamy rautów moc niezliczoną, a różne cele dobroczynne usprawiedliwiają żywe obrazy, teatra amatorskie i inne w tym rodzaju rozrywki. Sądząc po ilości zebrań i świetności przyjęć możnaby myśleć, że stosunki ekonomiczne i polityczne kraju znajdując się w stanie niezwykłej pomyślności i rozkwitu usposabiają tak ducha do wesołości a towarzystwo do zabawy. W istocie jednak tak nie jest. Bieda, upadek przemysłu i ucisk na każdym kroku, codziennie niemal większe przybierający rozmiary, wreszcie prześladowanie wszystkiego co polskie — oto prawda położenia. Najciemniejszą jednak stronę obrazu stanowi wychowanie publiczne. Kto nie miał sposobności przypatrzenia się zbliska temu systematycznemu ogłupianiu i demoralizowaniu młodzieży w szkołach niższych, średnich i wyższych, temu trudno wyobrazić sobie ile złego spływa tą drogą na naród.

W szkołach rosyjskich program naukowy skierowanym jest do przytłumienia postępu w naukach i wszelkiego rozwoju duchowego, do systematycznego demoralizowania młodzieży. Wielka liczba świąt prawosławnych katolickich i galowych, długie wakacye i metoda wykładów usposabiają do próżniactwa a brak wykładu religii i głoszone przewrotne zasady podkopują moralne domowe wychowanie. Rozmyślne przedrwiwanie rzeczy świętych i drogich ojczystych pamiątek zabija poczucie godności osobistej. Młodzieniec po ukończeniu nie bez trudu i mozołów gimnazyum wchodzi do uniwersytetu gdzie spotyka go tenże sam systemat i bez najmniejszego naukowewego przygotowania profesorów, a po przebyciu lat czterech wychodzi z naukowym stopniem nic nie umiejąc, nic nie szanując a nic nie wierząc, pełen zarozumiałości bez uczucia honoru i przywiązania dla drogich tradycyj narodowych. Na szczęście nie wszyscy są takimi, ale spotykamy podobne opisanym typy, z których powstają tacy panowie Wierzbowscy, hańbiący imie polskie!

Publiczne wychowanie dziewcząt jeszcze więcej ma w sobie niebezpieczeństwa. Gimnazya żeńskie to miejsce zepsucia, to zakłady dążące do demoralizacyi córek naszych. Władza naukowa postępując konsekwentnie w demoralizacyjnym kierunku zawróciła w ostatnich czasach baczną uwagę na pensye żeńskie prywatne starające się jak najwięcej dzieci odciągnąć od gimnazyów. Postanowiono przeto nie dozwalać otwierania nowych pensyi i dążą do zamykania istniejących zakładów. Piękna zaiste działalność p. Apuchtina kierownika oświaty w Polsce.

Taki stan szkół już przeszło od lat dziesięciu siejący nasienie rozmaitych chwastów musiał wywrzeć swój skutek i na społeczeństwo, nie umiejące przeciwstawić silnego oporu naciskającym je obcym prądom. Już to przyznać należy że z pomiędzy wszystkich sławiańskich narodów Polacy najłatwiej obcym ulegają wpływom. Był czas kiedy w Polsce powszechnie mówiono po łacinie, w wieku XVII używano włoskwego języka, w XVIII w. wszyscy mówili po francusku. Nie daj Boże ażeby w końcu XIX stulecia nie zaczęto mówić po rosyjsku! W W. Ks. Poznańskiem i Galicyi większe wykształcenie, prawa konstytucyjne, życie publiczne wyrobiły pojęcie o solidarności, opozycyi legalnej i sile oporu. U nas dowolność władz, bezprawia i szkoły zdemoralizowały naród i upodliły szlachetne jego poczucia!

Życie towarzyskie Warszawy a zwłaszcza owego towarzystwa, które nazywa się światem mówiąc po francusku *la societé, le beau monde*, jest najlepszym dowodem upadku moralnego i rozprzężenia solidarności narodowej. Domy rodowej naszej arystokracyi opuściły tej zimy Warszawę i przesiadują w Krakowie, Wiedniu, lub zagranicą, ale za to pojawiła się na horyzoncie pseudo-arystokracya, nie posiadająca wprawdzie tradycyi ale uwydatniająca swoją gburowatą zarozumiałość i nieznośne pretensye. W karnawale bawiono się mało, brakło humoru i ochoty. Dopiero jeden z owych pseudo-arystokratycznych salonów otworzył swoje podwoje gościnne szeroko, dla cisnących się nkostiumowanych piękności.

Wszyscy pobiegli tam i mieli sposobność podziwiania kostiumu chłopki Samarskiej i zachwycania się widokiem szlif błyszczących na nowych chłopskiego pokroju mundurach. Inaugurowano bratanie się przyjaznych narodów, owe *primirenie* o którym czasami mówią dzienniki.

Z wdzięczności za taki wieczór młodzież nasza postanowiła dać bal składkowy w Resursie kupieckiej. Tańczono do rana, a mundury ubiegały się o lepsze z frakami. Zaproszenia na bal rozsyłał bezimienny komitet, złożony z gołowąsej młodzieży, która niedawno opuściła ławki gimnazyalne, sądzę bowiem że nie uniwersyteckie. Młodzieńcy-gospodarze nie uznali za stosowne prezentować się damom i ludziom poważnym którzy zrobili im honor przyjmując zaproszenia. Zarozumiałość rubaszność i brak wychowania obok płytkości pojęć oto czem odznaczają się wychowańcy szkół naszych. Niestety taka to młodzież w tutejszych salonach przoduje.

Po karnawale, zaczęły się rauty, z muzyką bez niej ale z mundurami, na nich nudno choć tłumnie, rozmowy puste i pozbawione interesu ale za to po francusku... Można by sądzić czasami, że tu zjechali się o sarmackich minach Francuzi, gdyby w tym departamencie Niższej Sekwany mniej kaleczono mowę i gdyby nie było ludzi z kozacka pół wojskowo, pół po chłopsku ubranych. W Poznańskiem i niedawno jeszcze w Galicyi mundur był źle widzianym w salonach, u nas zaczynają doń przywykać. Smutny to objaw, chociaż sam przez się mało znaczny, ale dowodzi przełamania siły opozycyjnej.

W jednym tylko domu zacnej i wielkiego rodu pani Ordynatowej Krasińskiej, nie wolno odzywać się inaczej jak po polsku, ale hrabina przyjmuje mało. Traci też na tem nie wiele. Bratowa Ordynatowej, córka poety Zygmunta, urządziła w salonach swoich obrazy z żywych osób na tle historyi polskiej... Obrazy udały się świetnie, a historyczne postacie starych Polaków mogły były patrzyć z estrady na ruskie mundury i wsłuchiwać się w dowcipy francuskiej komedyi odegranej przez amatorów. Język wielkiego Zygmunta był za dzielny dla skarłowaciałego pokolenia!

W ubiegłą niedzielę, 4 marca, w Teatrze Wielkim urządzono w celu dobroczynnym widowisko złożone z obrazów z Pana Tadeusza, deklamacyi ustępów z tej znanej epopei i wyłącznie polskiej muzyki. Sala świeciła pustkami, z młodzieży eleganckiej, z pseudo-arystokracyi nikogo. Czyżby w tych sferach nie rozumiano utworu nieśmiertelnego Adama, lub nie uznawano potrzeby zamanifestowania swojej cześci dla najświetniejszego utworu literatury narodowej? Nie wiem, fakt jednak przytaczam.

Mówiąc o towarzyskości nie można pominąć wieczorów hr. Stanisława Kossakowskiego. W salonach hrabiego co drugi piątek zbiera się liczne grono literatów i w ogóle ludzi, którzy interesują się literaturą i nauką, lub nawet takich, którzy udają że ich te rzeczy interesują. Wszystkich spotyka się tu i można na miłej gawędce spędzić przyjemnie kilka godzin czasu. Deklamacya celniejszych utworów poetów naszych urozmaicająca wieczór, przypomina młodzieży naszej, że oprócz języka francuskiego i rosyjskiego jest jeszcze język i literatura narodowa.

Od kilku dni rozpoczęły się odczyty publiczne na rzecz osad rolnych, mniej świetne niż lat poprzednich, jak zawsze jednak licznie uczęszczane przez ogół mieszczaństwa, ludzi skromnych lecz spragnionych nauki w polskim języku. W tej klasie gdzie ojciec pracuje na wyżywienie rodziny, matka mu dopomaga w tem zadaniu, dzieci zrozumiały co nazywa się spełnieniem obowiązku względem społeczeństwa. W arystokracyi... przepraszam w pseudo-arystokracyi, myśl skierowana do balów, zabawy, wydawania się, do skandalów, pojedynków i tym podobnych ważnych zajęć zamożnych szlacheckich synów tak dalece pochłonęła umysły, że o obowiązkach... zapomniano!

Wybory we Lwowie.

***Lwów**, 18 marca*

(—) Dziś odbyło się walne zgromadzenie wyborców celem wysłuchania na kandydata posła do Rady państwa p. Tadeusza Romanowicza, zaproszonego przez Komitet, złożony z najwybitniejszych obywateli miasta naszego. — Zgromadzenie było nadzwyczajnie liczne. Z powodu słabości przewodniczącego komitetu dr. Popiela, zgromadzenie wybrało p. Bałutowskiego, aby przewodniczył obradom. — P. Tadeusz Romanowicz przyjęty objawami niezwykłej sympatyi, widocznie wzruszony, rozpoczął swoje przemówienie od serdecznego podziękowania, za serdeczne a dla niego wysoce cenne przyjęcie. Następnie kandydat przypomniał na wstępie swoją mowę kandydacką z r. 1880 przy wyborach sejmowych — i wygłoszone w niej zasady polityczne, których się trzymał w całem swem życiu publicznem. Według nich starał się postępować w Sejmie. Daje treściwe sprawozdanie ze swych trzechletnich czynności sejmowych, przypominając sprawy szkolne, sprawę reformy administracyjnej, indemizacyjną, przemysłową i t. p. Przechodząc do właściwego dzisiaj zadania, mianowicie do spraw Rady państwa — mowca krytycznie rozbierał dzisiejszą sytuacyę i wykazał, że głównym błędem polityki, jakiej się trzyma Koło polskie od czasu przyjścia do steru hr. Taaffego było, że sojusz prawicy był zawarty bez programu, bez wytkniętego wyraźnego celu. W skutek tego dotychczas polityka autonomiczna ani krokiem nie postąpiła naprzód, owszem poniosła pewne porażki; specyalne a od wielu lat ponawiane życzenia kraju są jeszcze dalekie od urzeczywistnienia, a wreszcie w polityce wewnętrznej austryackiej pojawiają się dosyć silne niebezpieczne znamiona reakcyjnych dążeń.

Z tego jednak nie wynika, żeby zrywać sojusz klubów prawicy. Trzeba go tylko oprzeć na podstawie wyraźnego programu. Tym może być tylko program autonomiczny. O zmianie konstytucyi obecnie myśleć nie można — ale można 1) dokonać reformy ustawodawstwa w duchu autonomicznym — 2) znaglić rząd do wykonania w drodze administracyjnej większej decentralizacyi administracyi — 3) wykonać owe żywotne żądania, przez kraj dotąd bezskutecznie stawiane. Obok tego oparcia sojuszu klubów prawicy na wyraźnym programie — żąda mowca zmiany metody postępowania Koła polskiego w obec rządu i innych klubów prawicy, a mianowicie bardziej energicznego i stanowczego w obec nich stanowiska, stawiania naszych żądań na punkcie prawa a nie łaski, zerwania raz z tym niedorzecznym rządowi i krajowi ubliżającym frazesem, że rząd sprzyja krajowi. Żąda dalej, aby Koło polskie wzięło inicyatywę w reformie konstytucyjnego ustawodawstwa austryackiego tak, aby prawa konstytucyjne i swobody obywatelskie lepiej były zagwarantowane — nakoniec żąda inicyatywy na drodze racyonalnej polityki socyalnej, zmierzającej do ulgi w coraz gorszej doli szerokich warstw pracujących.

W tem streszcza się program kandydata, — a uzupełnia go jeszcze gorące końcowe oświadczenie, iż w razie starcia między dwoma mocarstwami rozbiorowemi, nie można iść na lep żadnych obiecanek, ale należy krew i mienie zachować wyłącznie dla sprawy polskiej. — Wszystkie powyższe punkta programu, mowca szczegółowo motywował.

W obec blizkich stosunków, jakie łączą pana Romanowicza z pismem waszem, nie mogę rzecz prosta szczegółowo opisywać silnego wrażenia, jakie mowa jego wywarła na słuchaczach. Kandydat znany powszechnie z krasomówczego talentu, wypowiedział mowę programową w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Nie wątpię, że nawet u przeciwników politycznych znajdzie ona uznanie, — zresztą szanowni czytelnicy *Nowej Reformy* będą mieli sposobność ją ocenić, gdyż przesyłam stenograficznie spisaną.

Po mowie, przerywanej hucznemi oklaskami — zgłosił się cały szereg interpelantów.

Pan Niemczynowski zapytał kandydata: 1) jak się zapatruje na wniosek Matusza w sprawie osobnych Izb rękodzielniczych i przemysłowych; 2) co sądzi o instytucyi inspektorów; 3) które są rękodzieła, potrzebujące fachowego wykształcenia?

P. Stwiertnia (inżynier b. redaktor *Kosmosa*) w wybornem przemówieniu wskazał, ile traci sprawa na tem, że nie posiadamy osobnego ministra komunikacyi, i zapytuje kandydata, jakie jego jest w tym kierunku zapatrywanie i jakieby poczynił kroki w tej mierze, gdyby został wybranym?

P. Groman Karol, współredaktor *Gazety Narodowej*, wykazywał, jak mało osiągnęliśmy dotychczas w kierunku samorządu, pomimo, że niby autonomiczne stronnictwo jest większością. Mamy tylko blichtr autonomii, gdyż ta okoliczność, iż u p. marszałka na koźle siedzi „Krakus" a u p. Namiestnika „Kozak" niczego nie dowodzi (ogromna wesołość i oklaski), a samorząd nasz coraz bardziej bywa uszczuplany. P. hr. Potocki będąc ministrem, był za wielkim dżentelmanem, aby coś żądać dla nas, a od p. Taafego oczekujemy od lat 3 zaspokojenia naszych żądań, ale niczego nie doczekaliśmy się. Zapytuje przeto kandydata, czy zagrzęzłą w archiwach rezolucyę galicyjską nie podniósłby przy zdarzającej się sposobności, i czy nie byłby za tem, aby wywalczyć dla Galicyi takie stanowisko w monarchii, jakiem się cieszy mała Kroacya w obec Węgier?

P. Teliczek w dłuższej przemowie wychwalając dotychczasową działalność kandydata, zapytuje go, czy będzie się starał, aby liwerunki potrzeb dla wojska były w kraju powierzane, co się dotychczas z wielką krzywdą dla rzemieślników krajowych nie dzieje?

P. Fuller Edward żądał od kandydata odpowiedzi, jakieby zajął stanowisko, gdyby chciano nadać odrębne stanowisko dla Galicyi?

P. Rybowski chciał poznać opinię w sprawie powszechnego głosowania. P. Jaegermann po długiem przemówieniu, w którem z uznaniem dla prac kandydata w sejmie wyrażał się, zakończył wątpliwością, czy będzie użytecznym w Radzie Państwa, ponieważ nie wie, w jakim specyalnym kierunku myśli pracować w tej maszynie, jaką jest Koło polskie w Wiedniu i stawia w tym kierunku interpelacyę.

Kandydat odpowiedział na każdą interpelacyę wyczerpująco, a każdą odpowiedź przyjęło zgromadzenie oklaskami. Dla spóźnionej pory niepodobna mi odpowiedzi tych nawet najpobieżniej streścić. Wszystko to trwało bowiem przeszło cztery godziny — rezultat więc dyskusyi niepodobna ująć w ramę jednej korespodencyi.

W końcu uchwaliło zgromadzenie prawie jednomyślnie popierać kandydaturę p. Romanowicza, wśród hucznych oklasków zebranych w sali i na galeryi ratusza

Na wtorek zwołane jest zgromadzenie wyborców, na którem mają stanąć wszyscy ci, którzy zamierzają kandydować. Zaproszenie to podpisane jest przez dwudziestu czterech obywateli.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 marca.*

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego d. 15 b. m. w rozprawach nad wnioskiem Koła polskiego zabrał najprzód głos Körber, przemawiając dość zresztą spokojnie przeciw wnioskowi. Następnie Schorlemer z Alstu zbijał zarzut uczyniony mu przez Tiedemanna, że jako Niemiec może popierać żądania polskie i trzymać z Polakami. Taki sam zarzut zrobił naszym obrońcom niemieckim drugi Tiedemann, gorliwy obrońca Luxa. Odpowiedział mu dzielnie naczelny redaktor *Germanii* Majunke. W mowie nadzwyczaj dla nas sympatycznej wykazywał, że Niemcy w własnym interesie powinni się starać o przywrócenie Polski. Dalej przemawiał Seer przeciw wnioskowi. Letocha poseł z Górnego Śląska popierał wniosek nasz, a p. Limburg-Stirnum, właściciel znacznych dóbr w W. Ks. Poznańskiem, chwalił ministra Gosslera i oskarżał Polaków o nieprzyjazne dla rządu zamiary. Wreszcie jako wnioskodawca przemówił Kaz. Kantak i w pięknej mowie z właściwą sobie bystrością zbijał zarzuty ministra i jasno określił stanowisko Polaków wobec monarchii pruskiej. Wicemarszałek Heeremann oddał naprzód pod głosowanie poprawkę Kolberga, żądającą przekazania wniosku wzmocnionej komisyi edukacyjnej. Kolberg cofnął swój wniosek na rzecz wniosku Schorlemera, który chce przekazania wniosku komisyi edukacyjnej. Oświadczyli się za nim Polacy centrum, większa część postępowców i z konserwatystów znany ekonomista Wagner. Przy głosowaniu nad wnioskiem samym z wyjątkiem Polaków i centrum, oświadczyła się cała Izbe przeciw niemu.

Odprawa, jaką doznał polski wniosek w Sejmie pruskim od wielkiej większości i rządu, mowa ministra Gosslera, który kategorycznie oświadczył, że nie jak doradzał poseł Schorlemer-Alst, za przykładem Austryi, przez ustępstwa na rzecz narodowości robi się „najwierniejszych obywateli", ale że pruski rząd siłą zapewni sobie wierność Polaków, to wszystko nie wystarczyło organowi kanclerza, *Nordd. allg. Ztg.* Podnosi pruskie wiernopoddaństwo polskiego chłopa i widzi niepoprawne dążności tylko w szlachcie i duchowieństwie. Poczem mówi o różnicy, jaka zachodzi w stosunku Austryi i Prus do kwesyi polskiej. „Zachodzi tu różnica o cało niebo. Austrya może geograficznie i strategicznie obejść się bez całej Galicyi, jeżeli trzeba i jeśli za to otrzyma zgodliwego sąsiada, a przecież w swej egzystencyi przez to nie poniesie szkody. Austrya potrzebuje nad to wewnątrz sławiańskiej większości swej ludności jako broni przeciw panslawistycznym dążnościom, zorganizowanego jądra polskiej narodowości. Austrya jest od Galicyi Karpatami, t. j. naturalną granicą oddzieloną, a łączy ją z Galicyą tylko granica państwa. Zwłaszcza organizacya cislitawska, do której Galicya należy, tylko sztucznie trzyma z tym koronnym krajem. Austro-Węgry bez Galicyi pozostaną tem czem są, tylko z pomniejszoną liczbą mieszkańców. Jakżeż inaczej przedstawia się, byle rzucić okiem na kartę, stosunek Poznańskiego i Prus zachodnich do pruskiej monarchii! Nie stracimy ani słowa więcej w tej sprawie, powiemy tylko: Prusy nie mogą obejść się geograficznie bez tych prowincyj."

Kiedy *Nord. Allg. Ztg* w imię znanej geograficznej polityki wykłada konieczność zatraty polskiego żywiołu w pruskiem państwie, propaguje *National Ztg* tę samą myśl w imię — domowego spokoju:

„Z Austryi brać możemy codziennie ostrzegający przykład, jak to swary i kłótnie narodowości zatruwają życie i podkopują siły. Nie chcemy więc żadnych takich urządzeń u nas zaprowadzać, któreby do możliwego celu usamodzielniania różnych narodowości w kraju — prowadziły, gdyż wytwarza to tylko wieczny niepokój między ludnością jednolitego państwa naszego. Kwestye szkolne jako takie uważając, nie wyrugujemy w zupełności polskiego języka ze szkoły, ale w kwestyach państwowych starać się będziemy o jedność i zgodę — a w żadnej prowincyi dwojakiej ludności naumyślnie wzróść nie dozwolimy".

Już to o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy stanowiskiem Prus a Austryi, względem kwestyi polskiej, nie będziemy się dowiadywać dopiero od organu ks. kanclerza. Ale kiedy sprawę tę wytoczył on na porządek publiczny, to wypowiemy niebawem nasze o tem zdanie. Dziś tylko słowa *Nord. All. Ztg* dowodzi, że Galicya ani z natu-

ry geograficznego położenia, ani ze strategicznych względów, ani nawet politycznie nie jest potrzebną Austryi i jest zawsze do zbycia za jakąś kompensatę. Według tej zasady, jak wiadomo, zabrał kiedyś Fryc Szląsk, pozbawiono Austryę kawałka dzisiejszej Bawaryi. Według tej zasady wskazał Bismark Austryi punkt ciężkości w Peszcie. Według tej zasady marzy teutońska zachłanność o tym czeskim klinie, co wchodzi w niemieckie państwo. Według tej zasady można amputować Austryi do woli kraje całe od zachodu, północy, czy wschodu i południa. I to właśnie pisze organ kanclerza, który bardziej, niż ktokolwiek złamał w Austryi narodowo-państwowy niemiecki charakter i przyspieszył konieczną przemianę w kierunku federacyjnym wielonarodowościowego państwa.

Oczywiście, że *gaudium* wielkie w organach wiedeńskich teutonów. *N. fr. Presse* raczy bronić wartości, jaką ma Galicya dla Austryi, ale z wzruszającą rzewnością ubolewa nad tem, że w Austryi nieużyto polityki pruskiej wobec Polaków, „systematycznej energii, z jaką w polskich dzielnicach wymuszono w urzędzie i szkole, i na wszystkich polach publicznej działalności uszanowanie dla pruskiej idei państwowej. W Prusiech nie ma kwestyi narodowości!“ Zaś *Tagblatt* cieszy się, że organ ks. Bismarka uznał Galicyę za niepotrzebną. Ponieważ zaś według *Taglattu* Polacy w Austryi są jądrem sławiańskiej większości, i oni to właśnie robią Austryę sławiańską, więc wypuścić Galicyę ze związku, a w reszcie Austryi nie będzie już mowy o „sławiańskiej większości“, ani w parlamencie, ani w ludności, ani nigdzie. Nastąpi to nawet, byle Galicya miała stanowisko Kroacyi względem Węgier.

Ojczyzna potępiwszy kandydaturę dr. Berggrüna na posła do Rady państwa, stawianą i popieraną przez wstecznika rabina Schreibera w okręgu Stanisławów-Tyśmienics, pisze:

„Uważamy za obowiązek współwyznawców naszych — wyborców w miastach Stanisławowie i Tyśmienicy — nie prowadzić prlityki na własną rękę, ale solidarnie i zgodnie iść z komitetami miejskiemi. A gdyby te komitety zgodziły się na kandydaturę żyda-polaka, to pozwalamy sobie zwrócić uwagę na dr. Jonat. Warschauera, który całem życiem swojem dał dowody, iż zaszczytnego mandatu użyje dla dobra kraju i ku poparciu sprawy oświaty i uobywatelenia swych współwyznawców.

W chwili oddania artykułu niniejszego do druku, dowiadujemy się, iż liczne koła wyborców z okręgów wymienionych, życzą sobie wyboru dr. Warschauera.“

Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 20 b. m. t. j. we wtorek o godz. 12 w południe. Na porządku dziennym będzie: powtórne czytanie zarysu wniosków dotyczących podwyższenia podatków i danin, następnie pokrycie państwowego wydatku podczas miesiąca kwietnia 1883 roku i powtórne czytanie wniosku dotyczącego użyczenia wsparć z zasobów państwa celem zmniejszenia nędzy.

Komisya budżetowa Izby panów odbyła w sobotę posiedzenie, na którem ze strony rządu obecnymi byli: prezydent ministeryum hr. Taaffe, oraz ministrowie: hr. Welserheimb, dr. Dunajewski i p. Pino. Na porządku dziennym przedstawiono oprócz wniosków państwowych, także projekt przedłużenia prowizoryum budżetu, a następnie zarys prawa dotyczącego przyzwolenia kredytu 500.000 złr. dla ulżenia nędzy. Dalsze obrady odbędą się w poniedziałek 19 bm. Głównym sprawozdawcą obrad budżetowych będzie jak i w roku zeszłym ks. Konstanty Czartoryski.

Izba poselska, która dziś ferye wielkanocne rozpoczęła, załatwiła od 5 grudnia 1882 r. na 47 posiedzeniach ostatniej sesyi 28 rządowych wniosków w drugiem i trzeciem czytaniu; dwanaście z tych ustaw uzyskało już właśnie najwyższą sankcyę. Rozprawy nad samą nowelą przemysłową ciągnęły się przez 14 posiedzeń, a narady nad budżetem przez 19. Ogólna liczba wniosków rządowych dobiega 60, z których 3 przeniesiono pod obrady do Izby panów. Ze strony deputowanych postawiono 15 wniosków, z których 11 już przez pierwsze przeszło czytanie. Liczba wniesionych interpelacyj wynosi 21. Ferye Izby poselskiej potrwają do 3 lub 5 kwietnia.

Z Moskwy donoszą, iż pod wielkim teatrem odkryto podłożoną minę dynamitową. *Germania*, z której tę wiadomość czerpiemy, nie podaje atoli bliższych szczegółów.

Rewizya akt i ksiąg rachunkowych rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, nakazana z powodu sprawy Makow-Perfiliew, okazała, iż urzędnicy tego ministerstwa w ciągu ostatnich lat sprzeniewierzyli bardzo znaczne sumy. Dotychczas jednak nie można wiedzieć, ile rzeczywiście ukradziono z funduszów ministerstwa, co dopiero będzie możebnem, gdy tajny radca Wesselkin ukończy ową rewizyę. Do dziś wykryto już brak 143.000 rs. O ile można przypuszczać ogólna suma ukradzionych pieniędzy przewyższy milion rubli.

Rząd francuski przygotował się na dzień wczorajszy i manifestacya anarchistów niepowiodła się. Uwięziono z tuzin kierowników anarchistów. Ludwika Michel schowała się pod ziemię, i rocznica komuny przeszła bez „godnego“ uczczenia...

Francuski minister spraw zewnętrznych p. Challemel-Lacour wystąpił z projektem i zażądał kredytu od Izb na wyprawę Toskińską w celu obsadzenia niektórych ważniejszych punktów wybrzeża przy ujścin Czerwonej rzeki.

Anarchiczne ruchy w Hiszpanii przyjęły wcale niezwykłe rozmiary. Dnia 12 marca dokonała żandarmerya w Jerez 33 nowych aresztowań. Ogólna liczba uwięzionych wynosi więcej jak 2000 osób. Żandarmerya ciągle prowadzi nowe poszukiwania. Generalny państwowy pełnomocnik wniósł dopiero 17 oskarżeń. Według doniesienia *Palabry* miało dwóch aresztowanych w zeznaniu oznajmić, iż przywódca związku „czarnej ręki“ nigdy odkrytym nie będzie.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

Prezes Izby deputowanych Fr. Smolka opuścił dzisiaj miasto nasze, w którem bawił od soboty.

Namiestnik hr. Potocki przejechał z żoną przez Kraków, udając się do Wiednia, gdzie leży obłożnie chora hr. Romanowa Potocka.

Włościanin fundatorem. Niezwykły akt ofiarności na cele publiczne ze strony włościanina przychodzi nam chlubnie zanotować. W Dobranowicach w powiecie wielickim zmarł bezdzietnie włościanin Wojciech Kucharski zostawiając dwunastomorgową zagrodę i około 10.000 złr. Cały ten znaczny, jak na włościanina w naszej dzielnicy majątek, zapisał na założenie i utrzymanie szkoły ludowej w Dobranowicach. Fundacya ta wieczysta imienia „Wojciecha Kucharskiego“ pozostawać ma pod zarządem i opieką Wydziału krajowego lub innej władzy krajowej w jego miejsce istnieć mającej. Fakt ten winna ogłosić cała polska prasa, a zwłaszcza te organa, które idą pod strzechy, winny go roznieść po całym kraju, bo on sam za siebie wymowny i starczy za niejedną książkę tak trudnej literatury ludowej. Dla braku miejsca podamy testament Kucharskiego w dosłownem brzmieniu dopiero w jutrzejszym numerze.

Cześć pamięci włościanina Wojciecha Kucharskiego, który pojął, czem jest „oświata i moralność ludu“ i stanął w szeregu fundatorów lepszej przyszłości narodu.

Piękny czyn. P. Roman Żelazowski, jak donoszą nam z Tarnowa, zatrzymawszy się w tem mieście w przejeździe do Lwowa i widząc, w jak smutnem położeniu znajduje się bawiąca tam trupa aktorów prowincyonalnych pod dyr. p. Woźniakowskiego — postanowił bezinteresownie wystąpić na rzecz jej członków, i w tym celu zatrzymał się umyślnie w Tarnowie do wtorku, w którym to dniu nastąpi jego występ. Afisz zapowiada: „Na ulicy“ znany obrazek dramatyczny i piąty akt „Zbójców“ Szyllera.

Nowy kardynał. Cardinalli ultraradykalny dziennikarz włoski został prekonizowany na kardynała. Dowiadujemy się tej ważnej, obchodzącej cały świat katolicki, wiadomości z *Czasu*, a więc ze źródła nieposzlakowanego. Krakowski *Times* podaje w telegramie jeszcze bardziej sensacyjną wiadomość, że jeden z kardynałów za zbrodnię obrazy majestatu Ojca świętego został skazany na trzechmiesięczny areszt i na karę pieniężną w kwocie 1000 liwrów.

Gdyby żył dzisiaj Piotr Cardinal, znany trubadur z XIII w., z pewnością otrzymałby od *Czasu* kapelusz kardynalski, tymczasem cieszy się nim „warchoł“ włoski Cardinalli.

Odczyty. W dalszym ciągu odczytów, urządzonych na korzyść teatru poznańskiego i Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędą się po świętach wielkanocnych odczyty p. Zacharyasiewicza i prof. Morawskiego.

Wczoraj w niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie do najbliższego numeru.

W kasynie powszechnem przy plantacyach odbył się w sobotę na dochód stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ koncert, który tak pod względem muzykalnym jak i materyalnym został uwieńczony pomyślnym rezultatem. W wykonaniu programu przyjął udział między innemi także niedawno w mieście naszem osiedlony dr med. Mikulicz wraz z żoną swą, której śpiew publiczność będzie miała sposobność wkrótce poznać, szan amatorka bowiem przyrzekła współndział swój w koncercie pianistki p. Siegenfeld.

Zgromadzenie pp. Urszulanek dokonało w sobotę obioru nowej przełożonej z powodu wyjazdu matki Morawskiej, która objęła kierunek zarządczyni utworzonej od niedawna filii w Czerniowcach. Nowy wybór padł na matkę Ludmiłę Popielównę, córkę p. Pawła Popiela.

Pochód z pochodniami wyprawił wczoraj o godzinie 9½ wieczór personal kolejowy dla uczczenia przypadających w dniu dzisiejszym imienin naczelnika stacyi p. Józefa Grychowskiego.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk piękn. nadeszły: Baumgartnera „Powitanie“. Malczewskiego „W kopalni“. Pociechy „Jesień“ akw. Kozakiewicza „Kapliczka“ rzeźba z drzewa. Ertla „Popiersie dziewicy“ rzeźba gipsowa, Rożniatowskiej „Dziewczynka z kurą“ rzeźba gipsowa.

Towarzystwo naukowe akademików polskich w Hali w półroczu zimowem odbyło posiedzeń zwyczajnych 12, nadzwyczajnych 2 i jedno walne. Na zwyczajnych posiedzeniach czytywali członkowie swoje prace, a mianowicie: 1) Konstanty Łaszewski, med.: „Pogląd historyczny na stosunki polskie w Prusach zachodnich wobec prądów germanizacyjnych“; 2) Antoni Chłapowski, med.: „Kilka uwag do statystyki samobójstw“; 3) Zygmunt Chrzanowski, agr.: „Znaczenie rolnictwa w gospodarstwie społecznem“; 4) Henryk Rossman, agr.: „Położenie ludu w Polsce i sposoby polepszenia jego bytu“; 5) Wacław Stojowski, agr.: „Położenie obecne obywateli ziemskich w Królestwie Polskiem“; 6) Paweł Morawski, agr.: „Kilka słów o hodowli drobiu“; 7) Tadeusz Łuczkiewicz, med.: „Proces Radziejowskiego“ (czytany na 2 zebraniach); 8) Władysław Łeśnicki med.: „Malczewski i jego Marya“; 9) Józef Chełmicki, praw.: „Kilka słów o Janie Długoszu“

Mieszkania w Moskwie podczas koronacyi dojdą do cen niebywałych. Już teraz zamawiają w hotelach pokoje za opłatą 60 rs. dziennie. Ministerstwo dworu proponuje niektórym hotelom wynajęcie dworowi pomieszczeń dla dostojnych gości, lecz właściciele żądają sum bajecznych.

Fabryka Bösendorfera w Wiedniu wystawiła już 10.000 fortepianów. Obecnie w warsztatach tej fabryki pracują nad wykończeniem ostatniego fortepianu z podanej liczby.

Wieczorek na cześć Mickiewicza w szkole na Smoleńsku.

W sali szkolnej I-go piętra, rzęsiście oświetlonej, ładnie przyozdobionej zielenią i biustem Adama — zgromadziła się w dniu 17 bm. wieczorem zaproszona publiczność, aby przypatrzyć się, jak młode pokolenie pod kierownictwem swych wychowawców według sił swoich pragnie uczcić pamięć wielkiego wieszcza.

Dyrektor szkoły p. Julian Maciołowski przemówił do zgromadzonych następującemi słowy:

„Podjęto piękną i patryotyczną myśl postawienia pomnika naszemu największemu mistrzowi słowa Mickiewiczowi w owym Krakowie, który jest jakby sercem Polski całej, w owym poważnym Piastowskim grodzie, gdzie około grobowców królów i bohaterów skupiło się wszystko, co sercu Polaka najdroższe. Naszej młodzieży akademickiej należy się zaszczyt pierwszeństwa w podjęciu tej pięknej myśli, a reprezentacyi miasta naszego zasługa, że myśl ta znalazła w mieście i kraju tak ogólne poparcie, iż stała się sprawą narodową. Gdy więc kraj cały zajął się sprawą pomnika dla naszego nieśmiertelnego wieszcza, nauczycielstwo ludowe przejęte gorącą miłością kraju i ludu, głębokiem poczuciem swego powołania i obywatelskiego obowiązku, pragnie w tej sprawie współdziałać i przyczynić się w miarę sił i środków do urzeczywistnienia tej patryotycznej myśli. Dzisiejszy wieczorek jest wyrazem tego przekonania i tych uczuć nauczycielstwa ludowego naszego miasta, które tem głębiej czuje swe zadanie, iż nie może ani na chwilę zapomnieć o tem, że mu przypadł zaszczyt kształcenia i wychowywania przyszłych obywateli tego starego królewskiego grodu. Pragniemy dorzucić nasz grosz na pomnożenie funduszu pomnika i czynimy to z owem serdecznem życzeniem, aby się udało zacnym mężom, którym zaufanie ogółu sprawę tę powierzyło, wystawić pomnik godny naszego nieśmiertelnego mistrza, pomnik wspaniały, z któregoby wieszcz nasz przemawiał do przyszłych pokoleń:

„Ja mistrz wyciągam dłonie,
Wyciągam aż w niebiosa...“

Nauczycielstwo ludowe buduje nadto drugi pomnik, trwalszy od spiżowego, pomnik na opoce serc dziatwy polskiej, szczepiąc w nich wielkie i szlachetne myśli, które nieśmiertelny mistrz rozsiał w swych utworach, kształcąc mowę ojczystą na tych wspaniałych wzorach, zapalając młode serca do ukochania tych ideałów, jakie w ciernistej drodze żywota niby gwiazdy przewodnie prowadziły mistrza naszego do nieśmiertelności! Oto dzieło warte trudu, godne polskiego nauczyciela! Więc ramie do ramienia, niech nasza wspólna praca przyspieszy ową chwilę, aby nietylko w pałacach i dworach, ale i pod słomianą strzechą wieśniaczą rozbrzmiały pieśni naszych narodowych pieśniarzów:

„Jak szerokie polskie łany, niech brzmią śpiewy
Długie, przeciągłe, jak wichrów powiewy,
Przewiewają ludzkiego rodu całe tonie.
Jęczą żalem, ryczą burzą
I wieki im głucho wtórzą.“

Po tem pięknem przemówieniu i następnym odczycie nauczyciela tej szkoły p. Brochockiego o Mickiewiczu z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy części muzykalnej wieczorku.

Podnieść musimy chóry młodych uczniów (na 2 głosy), którzy między innemi prześpiewali poprawnie „Zachęcenie do pracy“ p. Ostrowskiego, wygłaszając śmiało melodyjne finale: „bracia, zamiarem życia jest praca, praca nas tylko zdobi, wzbogaca.“

Liczne oklaski zjednali sobie: p. Ostrowski, grając wybornie z tow. fortepianu aryę z kurantami ze „Strasznego dworu“ Moniuszki i walca Chopina, a pełne i miękkie tony fortepianu ze składu p. Waszkiewiczowej dodawały duetowi wiele wdzięku. Panna Bukowska za poprawne wykonanie nokturn i mazurka Chopina, zaś panny Pochwalska i Stypkowska, a p. Pierożek naucz. za śpiewy solowe i w duecie oddane z wielkiem uczuciem. Do urozmaicenia wieczorku przyczyniły się: tercet na skrzypce, harmonium i fortepian z trawiaty Verdiego, dźwięczna gra na cytrze, która pod naciskiem mistrzowskim p. Bern. Kleina nauczyciela był. klubu cytrzystów, piękne wydawała melodye z „Niemy z Portici“ i inne, nareszcie deklamacya z „Pana Tadeusza“, którą wygłosił z wielką werwą p. Janusz seminarzysta z III-go roku za „Kłótnią“, uzyskał też burzę oklasków.

Za tak urozmaicony program i miłą niespodziankę wyrażamy inicyatorom z wdzięcznością serdeczne podziękowanie. Oby i inne szkoły ludowe poszły za tym przykładem, a z czasem dożyjemy może tej błogiej chwili, że i z chat wieśniaczych zdążać będą włościanie do szkoły, która powinna być ogniskiem oświaty dla ludu na wsi, aby wziąć udział w uroczystości, urządzonej na cześć wieszcza przez kierownika szkoły, dwór i proboszcza. Obyśmy niedługo na to czekali!

TEATR.

(Romeo i Julia“ Shakespeara. „Grube ryby“ Bałuckiego. „Chłopi arystokraci“ Anczyca).

W sobotę święciliśmy uroczystość teatralną, bo benefis zasłużonego artysty sceny krakowskiej, p. Szymańskiego. Sala napełniona po brzegi, wszystkie bilety wykupione, miejsce orkiestry zajęte przez publiczność, ścisk na parterze, ścisk na galeryi, w wielu lożach po sześć osób. Benefis świetny dla beneficyanta, któremu żywym oklaskiem przy jego wejściu na scenę (w roli O. Laurentego) wyraziła publiczność sympatyę swoją i uznanie. Ale wieczór dla publiczności smutny: był to bowiem pożegnalny występ najznakomitszego obecnie naszej sceny artysty, p. Żelazowskiego. Żegnano go kilkakrotnie powtórzoną przeciągłą salwą oklasków, które ledwie ucichły, z nowym wybuchały zapałem, złożono mu wieniec w ofierze, żegnano go z serdecznym żalem, a po skończeniu tragedyi wychodząc z teatru stanęło wszystkim na myśli i na ustach to pytanie: czem będzie scena krakowska bez niego? Tak niedługo mogła się nim chlubić! Pamiętne nam jeszcze pierwsze jego kroki nieudolne zrazu na scenie naszej, pierwsze błyski jego talentu, dozwalające upatrywać w nim nadzieję znakomitego artysty, coraz świetniejsze potem rezultaty wytrwałej pracy i tego niezłomnego hartu, który umie przełamać trudności, nieprzebyte dla innych niemających równej jemu miłości dla sztuki i równie wysokiego o jej zadaniu przeświadczenia. Pamiętamy jak rósł w naszych oczach, a pożegnawszy teraz z żalem, zawsze wspominać go będziemy z tą myślą, że na innej scenie dalej rozwija się i rośnie, że daleką jeszcze drogę ma do przebycia, zanim dojdzie do najwyższego rozkwitu i do pełni talentu swego, który już w obecnej fazie swojej w rzędzie znakomitych polskich artystów go stawia. Żegnamy go, żegnamy serdecznem słowem, życząc powodzenia na lwowskiej scenie i na wszystkich scenach polskich.

Nie wiemy czemu, wychodząc z teatru po przedstawieniu „Romea i Julii“ nasunęło nam się przypomnienie, że przez dłuższy czas grywano ongi na scenach europejskich tę tragedyę w przerobieniu „poprawionem“, w którem Romeo otruty zażywszy antidotum podane przez ojca Laurentego, powraca do życia ku wielkiej radości widzów. To przypomnienie miałożby być wróżbą pomyślną? Miałżeby dla krakowskiej sceny zmartwychwstać nasz Romeo? Szczerze tego pragniemy, a jeśli sala teatralna będzie zawsze tak pełną, jak nią bywa od pewnego czasu, może się dyrekcya zdecyduje umożliwić to zmartwychwstanie. Oszczędność ma swoje granice — a mimo panegiryków dyrekcyi *Czasu*, redakcya teatru ma swoje obowiązki, których panegiryk nie zastąpi.

W niedzielę przedstawiono niezrównaną pod względem wesołości i humoru komedyę Bałuckiego „Grube ryby“, i od trzydziestu kilku lat utrzymującą się w repertuarze komedyę Anczyca „Chłopi arystokraci.“ Nie uwierzymy, aby gdziekolwiek na scenie polskiej Ciaputkiewicz znalazł lepszego reprezentanta, jak p. Wojdałowicza. Aleć to już ostatni raz widzimy go w tej roli, i zapewne po raz ostatni na długo wyborną komedyę Bałuckiego na scenie krakowskiej. I ten artysta, który w swoim zakresie ról mógł być chlubą każdej sceny, opuszcza nas. Było to pożegnalne przedstawienie. P. Wojdałowicz, wychowanek sceny krakowskiej i ulubieniec krakowskiej publiczności, stworzył kilka typów, których z równem mistrzowstwem odtworzyć nikt już chyba nie potrafi; do nich należy typ dziadunia w „Grubych rybach.“ Jest on tu niezrównanym; tracąc go, tracimy „Grube ryby.“ Czuje to publiczność i dla tego z takim zapałem oklaskiwała ulubieńca swego, żądając powtórzenia kilku scen w obu odegranych sztukach. Żegnamy go, życząc powodzenia i nie tracąc nadziei, że nam kiedyś powróci. Może mu to dyrekcya umożebni. Mamy nadzieję, że środków jej nie zabraknie: tyloletnia a tak systematyczna oszczędność, winna wraz z subwencyą środków dostarczyć. (*P.*)

W przypisku nadmienimy, że p. Wojdałowicz otrzymał w darze na sobotniem przedstawieniu wykwintny serwis — zaś p. Żelazowski zegarek złoty i wieniec z napisem: „Romanowi Żelazowskiemu Krakowianie — 17 marca 1883 r.“

Dział ekonomiczny.

Zebranie ogólne członków Towarzystwa rolniczego i delegowanych Towarzystw okręgowych odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 29 i następnych marca b. r.

Na zebraniu tem odbędą się według § 28 nowego statutu wybory: a) prezesa i dwóch wiceprezesów, b) tylu członków komitetu, ile obecnie istnieje Towarzystw okręgowych

Pierwszego wyboru prezesa, wiceprezesów i obieralnych członków komitetu dopełnią sami tylko prezesi i delegowani Towarzystw okręgowych, wedle postanowienia § 28go statutu. Na walne zgromadzenie Towarzystwa wysyła każde Towarzystwo okręgowe tylu delegatów z prawem głosowania, ile razy po 20u ma w swojem gronie członków rzeczywistych, którzy co najmniej od roku są członkami i opłacają normalną wkładkę. Każdy przeto delegat reprezentuje na walnem zgromadzeniu 20 członków Towarzystwa okręgowego. Nadwyżka członków, jeżeli dosięga cyfry 10, upoważnia już do wyboru delegata (§ 24). Wydziały Tow. rolniczych okręgowych winny nadesłać przez delegowanych swoich spis członków czynnych każdego z Tow. okręgowych.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez prezesa Towarzystwa. 2) Protokół z ostatniego zebrania ogólnego, odczyta sekretarz Towarzystwa. 3) Sprawozdanie z udziału delegowanego komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w obradach Rady ogólnej Tow. gosp. galicyjskiego (czł. komitetu p. Schütz). 4) Sprawozdanie komisyi o projekcie ustawy krajowej dla podniesienia chowu bydła (członek komitetu p. Stan. Homolacs). 5) Sprawozdanie z udziału delegowanych w kongresie rolniczym w Wiedniu (czł. komitetu p. Karol Langie). 6) Sprawozdanie z udziału delegowanego komitetu w kongresie leśnym w Wiedniu (członek komitetu p. Schütz). 7) Wnioski Towarzystw okręgowych, które nadesłane na 10 dni przed terminem zebrania ogólnego być powinny.

Z Tow. zaliczkowego we Lwowie otrzymujemy następujące: Oświadczenie Uchwałą XV walnego zgromadzenia Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie zapadłą dnia 11 b. m. otrzymaliśmy polecenie w charakterze delegowanej komisyi sprawdzić zarzut przez p. prof. Józefa Jaegermana na temże walnem zgromadzeniu publicznie uczyniony następującemi słowy: „Nie byłem przytem, ale chodzi gadka, że p. dr. Alfred Zgórski, członek dyrekcyi, pożyczył z Towarzystwa znaczniejszą kwotę na budowę domu,“ który to zarzut zawiera w sobie posądzenie, iż dr. Zgórski, jako członek dyrekcyi dopuścił się przekroczenia § 68 statutów, wzbraniającego członkom dyrekcyi korzystać z prawa zaciągania pożyczek w Towarzystwie, a reszta członków dyrekcyi, tudzież Rada zawiadowcza i komisye kantrolujące osłoniły takie przekroczenie przepisu statutowego.

Spełniając swoje zadanie, komisya podpisana udawszy się d. 15 b. m. do biura Towarzystwa, skonstatowała przedewszystkiem, że dr. Alfred Zgórski został członkiem dyrekcyi d. 5 kwietnia 1875 roku. Od tego więc czasu przeglądnęła szczegółowo wszystkie „księgi obligów“ (9 roczników) aż do d. 14 marca b. r., niemniej „księgę pożyczek na udziały i księgę „Conto-Corrente“, które obejmują całość ewidencyi dłużników Towarzystwa, jednem słowem zrewidowała 20.641 pozycyj i przekonała się, że dr. Zgórski Alfred w okresie swojego urzędowania, jako członek dyrekcyi nie korzystał z pożyczek i nie jest ani dłużnikiem, ani poręczycielem żadnego długu w Towarzystwie zaliczkowem. Zarzut tedy p. Józefa Jaegermana okazał się pozbawionym podstawy. Na domiar zaglądnęliśmy do tabuli miejskiej, i to nas objaśniło, że dr. Alfred Zgórski pożyczkę na dom zaciągnął w gal. banku kredytowym i w gal. kasie oszczędności.

We Lwowie, d. 16 marca 1883.

Stokowski Apolinary, Smolarski Julian. Rewakowics Henryk.

Wiedeń, 17 marca.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·05—10·10, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·46—10·48. Owies na wiosnę 6·88—6·92. Owies na jesień 6·85—6·90. Owies handlowy 6·55—6·75. Zyto węgierskie 7·80—8·10 Zyto na wiosnę 1883 7·6—7·63. Zyto na jesień 6·65—6·85. Kukurudza na wiosnę 6·85—6·90 gotowa 6·65—6·90.

Spirytus 32·——32·25.
Nafta 23·75—24·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 marca. Cesarz zwiedził wystawę bydła opasowego, a przyjmowany przez ministra prezydenta Taaffego i min. rolnictwa Falkenhayn zaszczycił prawie każdego wystawcę przemówieniem. Po półtoragodzinnem zwiedzaniu wystawy wyraził komitetowi swoje zadowolenie.

Wiedeń, 19 marca. Wskutek fałszywego alarmu podczas nabożeństwa w kościele na przedmieściu Hernals — powstał okropny ścisk tak, że ledwie zdołano uspokoić cisnący się tłum. Żaden jednak wypadek nieszczęśliwy nie zaszedł.

Na przedmieściach Wiednia i sąsiednich wsiach kursują pisma ulotne treści socyalno-rewolucyjnej. Jakiś czeladnik stolarski schwytany na rozdawaniu takich pism został przyaresztowany.

Paryż, 19 marca. Paryżanie robili wczoraj z powodu prześlicznej pogody wycieczki w okolice. Nigdzie rząd nie potrzebował uciekać się do użycia siły wojskowej, a nawet na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie jest wielu komunardów pogrzebanych — wszystko odbyło się sopokojnie Tylko w St. Etienne chiał tłum zrobić demonstracyą — lecz policya rozpędziła go bez trudu, W Roubaix aresztowano 8 osób z powodu popołudniowego zbiegowiska powstałego z nieznaczego wypadku — Jakąś pijaną kobietę, która krzyczała: Wiwat anarchia! aresztowano. Innych trzech pijaków wołających: Wiwat 18ty Marca! zostało wyśmianych przez gawiedź uliczną. Tłum ciekawych zebrany przed szkołą wojskową rozszedł się zaraz na wezwanie policyi. Na publicznem zgromadzeniu miał radca miejski Joffrin mowę na cześć komuny — wzywał robotników do wstrzymania się od demostracyi. i do dalszego prowadzenia propagandy socyalistycznej. Inne zgromadzenia publiczne odbyły się bez żadnego zajścia. Wieczór przeszedł w Paryżu i na prowincyi równie zupełnie spokojnie i nie było żadnego powodu do użycia siły.

Londyn, 19 marca. Pani Florence Dixie spacerowała po własnych dobrach blisko Windsoru w towarzystwie ogromnego psa rasy st. Bernarda — wtem została napadniętą znienacka. Napastnik zapchał jej usta ziemią, gdy w skutek tego zemdlała, drugi ugodził ją dwa razy sztyletem, lecz rany te nie sprawiły żadnego uszkodzenia, gdyż sztylet ześliznął się po stalkach gorsetu. Pies bronił bezwątpienia zemdlałej. Gdy się ocknęła nie było już morderców. P. Dixie odniosła tylko na obu dłoniach cięcia. P. Dixie umieszczała w ostatnich czasach w gazecie artykuły przeciw lidze irlandzkiej. — Morderców śladu nie odkryto.

Bukareszt 19 marca. Król i królowa odjechali do Włoch odprowadzeni do granicy przez ministrów, wielu senatorów i deputowanych. Na dworcu kolei żelaznej wystąpiło także ciało dyplomatyczne, wiele szlachty i ogromny tłum ludu w w celu pożegnania pary królewskiej. Dekret królewski zwołuje ciała wyborcze do obioru Izb rewizyjnych na czas od 2 do 12 maja b. r.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·15	77·90
„ 5% Austr. pap. nowa	92·85	92·80
„ srebrna „	78·45	78·30
„ złota „	97·80	97·65
„ 6% Węg.	120·30	119.60
4% Renta złota węg.	88·20	87·90
Losy z r. 1860	131·40	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	832·—	831·—
„ kredytowe	303·90	297·00
Londyn	119·70	119·75
Napoleondor	9·48	9·48
Lombardy	141·75	139·70
Losy z r. 1864	167·50	167·58
Akcye Karola Ludwika	306·50	305·25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·25	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·50
5% Obligacye Indemn. gal.	98.—	98·—
Losy premiowe węg.	116 —	116·—
Akcye Koszycko-Bogum.	145 —	144·85
„ Północno zachodnie	205.25	203·50
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101.75	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	163·50
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	119·—	119.—
Dukat	5·63	5·64
Berlin d. 17 marca 1883.		
Wiedeń	170·70	170·60
Banknoty	170·90	170·75
Warszawa	202·80	202·70
Ruble	203·60	203.20
5% Listy zast. król. polsk.	63·35	63·45
4% „ likwidacyjne	55·40	55·10
Akcye Karola Ludwika	131·37	131·—
„ kredytowe	534·50	530·—

Usposobienie giełdy: Spadek z powodu demisyi Rothschilda z „Creditanstalt“.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych prospekt na **Kuryer Lwowski**, pismo codzienne we Lwowie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 19/3.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	„ „ „ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotna za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „	36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „	18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr.	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 19/3.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 19/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 90	78 10
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	78 30	78 50
4	„ „ złota	„ „ 100	97 65	97 85
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 80	92 95

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 20	131 60
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 —	137 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	147 75
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 50	120 —
4	„ srebrna „	„ „ 100	87 86	88 —
5	„ pap. „	„ „ 100	86 30	86 50
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	116 —	116 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	116 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 50	109 90
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 50	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 —	99 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 80	26 20
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit u. g. oest. złote	za złr. 100	117 25	— —
3	„ „ „ „ z premią	„ „ 100	91 80	92 30
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 20
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 35	100 85
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 75	101 25

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 40	100 80
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 90	99 05
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 30	92 50
4				
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 85	93 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 80	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	95 10	95 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 75	94 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 30	99 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 70
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	135 50	135 80
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 80
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 40	91 80
5				
	L O S Y.			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	22 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 —	38 —
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	115 25	116 75
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	112 75	113 25

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	218 50	219 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	297 50	298 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	311 50	312 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	831 —	832 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 25	[illegible]
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 —	[illegible]
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2767 —	[illegible]
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	[illegible]
5	Karola Ludwika	na 210 „	305 25	[illegible]
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	14 75	[illegible]
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	[illegible]
bez %	Morawsko-szlazkie centr.		— —	
bez %	Prag Duxer		— —	
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 —	
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	338 —	
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	139 75	
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 50	[illegible]
5	Nordosty	na 200 „	163 25	[illegible] 75
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote	„ „	10 75	10 78
	Banknoty włoskie	„ „	47 30	47 40
	Ruble papierowe	„ „	118 75	119 —

Warszawa, dnia 19/3.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		— —	92 10